



Orędzie z 25 grudnia 2004 r.

„Drogie dzieci! Również dzisiaj z wielką radością przynoszę wam w ramionach mojego Syna Jezusa, który was błogosławi i wzywa do pokoju. Módlcie się, drogie dzieci i bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny w każdej sytuacji. Tylko wówczas Bóg będzie wam błogosławił i da wam wszystko, o co Go z wiarą prosicie. Jestem z wami tak długo, dopóki Wszechmogący mi pozwoli. Z wielką miłością wstawiam się za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Odważni świadkowie Dobrej Nowiny

Z wielką radością również i dziś przynoszę wam w ramionach mojego Syna Jezusa. Tymi słowami Maryja maluje w naszym sercu obraz Bożego Narodzenia; czyniła to wielokrotnie w przeszłości, czyni to także i dziś. Tu jest cała tajemnica Bożego Narodzenia, wydarzenie o niewypowiedzianej doniosłości i jednocześnie odznaczające się wielką prostotą: Niewiasta i Dzieciątko. Wszystko jest łatwe do odczytania, a jednocześnie interpretacja jest bardzo trudna, dla niektórych jest oczywiste, dla innych zakryte (Mt 11, 25; 13,11), to światłość i ciemność. Nie wystarczy ludzka mądrość, ani wiedza; nie wystarczą wieki i tysiąclecia; nie wystarczą nadzwyczajne wydarzenia ani cuda; nie wystarczy nauka płynąca z historii, doświadczenia sukcesów i porażek człowieka. Ludzie, którzy żyli w czasach Chrystusa; tysiąc, czy dwa tysiące lat później – dają odpowiedź na wydarzenie Narodzin Jezusa, odpowiedź ta zawsze musi być osobista i od niej zależy nasze życie. On przyszedł do swoich, ale swoi go nie przyjęli. Tym jednak, którzy je przyjęli dało moc, by stali się dziećmi Bożymi (J 1, 11-12a).



Pobłogosław
Panie nas

Narodziny Boga w człowieku, jeśli zostają przyjęte, czynią człowieka dzieckiem, prawdziwym dzieckiem Bożym (1 J 3,2). Boże Narodzenie to tajemnicza, a przecież realna wymiana pomiędzy Bogiem a człowiekiem (porównaj modlitwę nad darami podczas wigilijnej Pasterki).

Pan Jezus **błogosławi nas i zachęca nas do pokoju**. To zaproszenie obejmuje dar pokoju, ale w domyśle wzywa do jego przekazywania. Pokój pochodzi z tego źróbka, którego nie dostrzegają oczy władców tego świata, z owego zakątka świata, który jawi się jako nic nie znaczący w oczach ziemskich mocarzy; pokój jest ziarenkiem Miłości Bożej ukrytym pod sercem Niewiasty, które teraz ujrzało światło dzienne, aby być Światłością. Nie może pozostawać w ukryciu, nie może zarządzać nim człowiek według kryteriów ludzkich; pokój pochodzi tylko od Boga, a kto chce być jego dawcą, winien przekazywać go wybranym przez Boga odbiorcom, *ludziom, których On miłuje* (Łk 2, 14) czyli wszystkim ludziom.

Módlcie się, drogie dzieci, i bądźcie odważnymi świadkami Dobrej Nowiny w każdej sytuacji. Bóg zbawia nas w Jezusie, przez Jezusa i z Jezusem. To Jezus jest jedyną pewną drogą zbawienia, w każdej sytuacji, w każdej rzeczywistości i w każdym czasie i *Jezus jest ten sam,*

Orędzie dla Jakova Čolo
25 grudnia 2004 r.

„Drogie dzieci! Dziś, w dniu łaski, z Dzieciątkiem Jezus w ramionach, w szczególny sposób wzywam was, abyście otworzyli swoje serca i zaczęli się modlić. Drogie dzieci, proście Jezusa, by narodził się w każdym sercu i zaczął zapanować w waszym życiu. Proście Go o łaskę, byście mogli rozpoznać Go zawsze i w każdym człowieku. Drogie dzieci, proście Jezusa o miłość, bo jedynie Bożą miłością możecie kochać Boga i wszystkich ludzi. Noszę was wszystkich w moim sercu i daję wam moje macierzyńskie błogosławieństwo”.

wczoraj, dziś i zawsze! – (Hbr 13, 8). Nasz Bóg to nie jakikolwiek Bóg; to ten Bóg, który w Jezusie dał się poznać i nie ma innego: to właśnie jest **Dobra Nowina**, zawsze ta sama, wczoraj, dziś i jutro. To nowina, która dojrzewa w **modlitwie** gdyż nie jest owocem ludzkich umiejętności, lecz darem zaczerpniętym od Boga. To nowina, która staje się **świadcstwem**, ponieważ to nie jest tylko jakieś pustosłowie, ale prawdziwe życie. To nowina, która potrzebuje **błogosławieństwa** Bożego, ponieważ tylko z niego możemy otrzymać siłę i **odwagę świadectwa**. żyć Jezusem i nieść Go innym, żywego; czyż nie jest to świadectwo, którego oczekuje świat? Czy istnieje coś innego co z **wiarą** powinniśmy **szukać u Boga?**

Jestem z wami tak długo, dopóki Wszechmogący mi pozwoli. Czyż *chcemy nadużywać Bożej cierpliwości?* – (Iz 7, 13). Maryja, z **wielką miłością** wstawia się za każdym z nas. Przyjmijmy Jej wstawiennictwo teraz, kiedy jeszcze mamy czas, schrońmy się w Jej ramionach, aby stać się Dzieciątkiem, które Ona trzyma, a wtedy dla każdego z nas nastąpi prawdziwe Boże Narodzenie!

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Stać się małym jak Boże Dzieciątko

Wszyscy świeżo powracamy z podróży do Ziemi Świętej, do Palestyny, a dokładniej do Betlejem, kołyski Jezusa, Bożego Dzieciątka, które niedawno znów się dla nas narodziło. Tajemnica ta corocznie się odnawia nie tracąc nigdy aktualności, pamiątka staje się życiem dzięki sile Łaski oraz wiary. I tak, nie opuszczając naszych domów, odbyliśmy podróż, kontemplowaliśmy i adorowaliśmy *Emmanuela*, wyobrażanego w szopkach lub w małych gestach miłości towarzyszących atmosferze świąt bożonarodzeniowych.

Aby jednak spojrzeć Mu w oczy, bardzo często musieliśmy się pochylić, pokłonić, ponieważ pierwszą cechą nowonarodzonego Króla jest właśnie Jego małość... Sięgając do rozważań zawartych w książce autorstwa Luigiego Pozzoli (*Elogio della piccolezza* [Pochwała małości], ed. Paoline), spróbujmy zrozumieć, dlaczego Bóg, wielki Jahwe, którego imienia Izraelici nie śmieli nawet wymawiać, postanowił stać się małym pośród małych...

Ewangelia małości.

Ewangelia wyraźnie upodobała sobie wszystko to, co małe. Małość, pojmowana także jako słabość, jest postrzegana z serdecznym zainteresowaniem, w którym dostrzega się przyzwolenie i sympatię. Na dziecko, na ubożego, na małe nasionko wrzucone w ziemię, na ziarenko gorczycy zawsze spływa błogosławiące spojrzenie, które pod skromnymi pozorami odgaduje ukryte a obiecujące możliwości. Przychochodzą na myśl słowa Tagore: „*Bóg nuży się wielkimi królestwami, ale nigdy małymi kwiatami*”.

Ta szczególna wrażliwość zadziwia przede wszystkim dlatego, że stoi w sprzeczności z **powszechną mentalnością, doceniającą i nagradzającą jedynie to, co wielkie** i zwracającą uwagę. Zdarza się nawet, że odczuwamy wstyd za stopień małości, kiedy ta przejawia się na płaszczyźnie ilości lub skuteczności. W świecie, który w coraz większym stopniu zaczyna rządzić się logiką handlu, pozostaje niewiele miejsca dla wszystkiego, co może mieć wartość

uczuciową lub symboliczną. Ewangelia zaś proponuje spojrzenie na rzeczywistość, które wywraca takie kryteria oceny. **To, co małe, jest wielkie, to, co słabe, jest silne.**

To, co nie posiada blasku, jest piękne, ponieważ prawdziwa piękność ściśle wiąże się z miłością. Świątynia jerozolimska była z pewnością wspaniałą budowlą, pełną ogromu i majestatu, ale dla Jezusa w owej chwili na największą uwagę zasługiwał pokorny gest biednej wdowy, która wrzucała do puszek z ofiarami ten mizerny grosz, który dla niej był wszystkim: gest bez wątplenia piękniejszy od innych, którzy popisywali się swymi bogatymi ofiarami.

Małość i wcielenie Boga.

Bogu zwykło się przypisywać cechy należące do kategorii wielkości. Jeśli chodzi o moc, Bóg musiał być wszechmocny. Jeśli chodzi o wiedzę, Bóg musiał być wszechwiedzący. Bóg musiał zawsze przewyższać wszystko, co najwyższe. Boże Narodzenie pokazało, jak daleki Bóg jest od takich ludzkich, nazbyt ludzkich, wyobrażeń. „*Chrystus Jezus, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie*” (Flp 2, 3-7). Tekst mówi o ogołoceniu, jednak w greckiej wersji pojawia się wyrażenie jeszcze mocniejsze: słowo *kénosis*, które oznacza opróżnienie. Bóg, w Jezusie, opróżnia się ze Swojej wielkości, Bóg się umniejsza, staje się ubogim. Poprzez to wcielenie się Boga w dziecko, które potem przybierze postać sługi, dzieje się coś, co wstrząsa wszystkimi ludzkimi pokoleniami: **Bóg przychodzi, by spotkać i poczuć jako część Samego siebie wszystkich małych na ziemi:** dzieci, chorych, nieczystych jak celnicy, niewierzących jak Samarytanie, ludzi bez ojczyzny, imienia i głosu. U św. Mateusza solidarność ta jest tak wielka, że właśnie owym małym Jezus wydaje się zapewniać objawienie tajemnic Ojca, w słowach pełnych czułości i zadziwienia: „*Wystawiam Cię, Ojcze, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi, a objawiłeś je prostaczkom*” (Mt, 11, 25-30).

Ten, kto jest mały, jest lekki.

Bóg upodobał sobie małość, ponieważ to, co małe, jest lekkie. W Boże Narodzenie Bóg objawił się jako Bóg lekki... **Doświadczenie codzienności charakteryzuje zazwyczaj ciężkość.** Czyż posiadanie, gromadzenie, a na

płaszczyźnie uczuć arogancja i zarozumiałstwo nie kojarzą się z przytłaczającą ciężkością? Ciężki jest zwłaszcza człowiek uosabiający ducha burżuazyjnego, który może być obecny w każdej klasie społecznej: „*Życie burżuazyjne opiera się na własności, czyli na poczuciu trwałości dobrobytu. Troską chrześcijanina jest istnieć, celem burżuja jest mieć.* Kiedy burżuj mówi: **moja** żona, **mój** samochód, **moje** ziemie, liczy się dla niego nie żona, samochód i ziemie, ale zaimek dzierżawczy, który przybiera dlań postać cielesną”. Z kolei pomysłmy o lekkości, jakiej Jezus nauczał uczniów, a także tłumy: „*Niech nie obciążają was niepotrzebne troski...*” *Maluczki, ubogi to zatem ten, kto kroczy lekki ufnością, w poczuciu doczesności i pewności wieczności.*

Rok Eucharystyczny

Wszelkie dzieła apostołskie są niczym bez modlitwy

O. Vallino, salezjanin, wujek i powiernik siostry Łucji z Fatimy otrzymał od niej list, napisany w Coimbra 13.04.1971, który daje wiele do myślenia i który proponujemy z uwagi na jego aktualność wszystkim tym, którzy są zaangażowani w pracy apostołskiej.

„*Widzę z twojego listu, że przejmuje cię zamęt i dezorganizacja naszych czasów. To naprawdę smutne, że tak wielu pozwala się opanować tej diabelskiej fałi, która ogarnia świat i że ludzie są tak ślepi, że nie widzą swojego błędu. Jednak największym ich błędem jest to, że porzucili modlitwę. W ten sposób oddalają się od Boga, a bez Boga brakuje im wszystkiego, ponieważ „**bez Mnie nie uczynić nie możecie**” (J 15,5).*

Szczególnie polecam ci osobistą modlitwę przed Tabernakulum. Żarliwa modlitwa da ci światło, siłę i łaskę, których potrzebujesz, by ostać się samemu i mieć kontakt z innymi. Prowadź tych, którzy są ci poddani z pokorą, łagodnością, a jednocześnie stanowczo. Ponieważ przełożeni powinni przede wszystkim zabiegać o prawdę, lecz zawsze z pokorą, sprawiedliwością i miłością. Z tego powodu muszą się oni więcej modlić, trzymać się blisko Boga i najpierw z Nim rozmawiać o wszystkich swoich sprawach, zanim będą dysku-

wać o nich z ludźmi. Postępuj tą drogą, a zobaczysz, że na modlitwie znajdziesz więcej wiedzy, więcej światła, więcej łaski i cnoty, niż mógłbyś kiedykolwiek zdobyć poprzez czytanie książek i studia. **Nigdy nie uważaj za stracony ten czas, który poświęcasz modlitwie.** Odkryjesz, że na modlitwie Bóg da ci światło, siłę i łaskę, których potrzebujesz, by dokonać tego, czego On od ciebie oczekuje. **Jedyną rzeczą, która jest dla nas naprawdę ważna, jest pełnienie woli Bożej,** tzn. być tam, gdzie On chce i czynić wszystko to, czego od nas oczekuje z pokorą, widząc, że sami z siebie jesteśmy niczym i że Bóg działa w nas i poprzez nas dla wypełnienia Jego dzieł. Dlatego wszyscy musimy wzmocnić nasze życie w ścisłej zażyłości z Panem i możemy dotrzeć do Niego jedynie za pomocą modlitwy.

To właśnie na modlitwie dusza spotyka się bezpośrednio z Bogiem, który jest naszą siłą i źródłem wszelkiego dobra. Niech ci brakuje czasu na każdą inną rzecz, ale nie na modlitwę, a zobaczysz, że zrobisz mnóstwo rzeczy w krótkim czasie. Jezus powiedział: „*Wy jesteście solą ziemi, lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie zda, tylko ma wyrzucenie i podeptanie przez ludzi*” (Mt 15,13).

Jedynie Bóg może dać nam siłę. Musimy zwrócić się do Niego, ponieważ On mam ją daje. Tylko na modlitwie możemy wejść w zażyłość z Bogiem, bo na modlitwie dusza odnajduje bezpośredni kontakt z Nim. Chciałabym, abyś przekazał te zalecenia swoim braciom w zakonie: niech zbiorą doświadczenia, a ty powiesz mi później, czy się myliłam.

Jestem przekonana, że główną przyczyną zła w świecie i upadku wielu dusz konsekrowanych jest brak łączności z Bogiem na modlitwie. Diabeł jest bardzo przebiegły, widzi nasze słabe punkty i tam atakuje. Jeśli nie czuwamy, i nie jesteśmy uważni, i jeśli nie staramy się otrzymać od Boga siły, nasze widzenie będzie słabsze, bo nasze czasy zastawiają na nas wiele pułapek, a my jesteśmy słabi. Jedynie siła Boga może nas podtrzymać. Należy podchodzić do wszystkiego ze spokojem i z wielką ufnością do Boga. On zrobi za nas to, czego sami nie możemy dokonać. On dopełni naszą niedoskonałość. Z modlitewną pamięcią, oddana w Panu”.

Siostra Łucja dos Santos

Ojciec – aby stanowili jedno

Duchu Święty, proszę, żebyś Ty pomógł każdemu odczytać to słowo jako skierowane osobiście do siebie, a nie do sąsiada. Amen.

7 Grzechów przeciw jedności (cd)

Szósty grzech przeciw jedności: brak przebaczenia

Kiedy zabraknie przebaczenia między ludźmi, może dojść do zbudowania wysokich murów, wyższych niż mur chiński. Są to mury wrogości, obojętności, które trudno będzie potem pokonać. Łatwiej było rozebrać mur berliński niż te mury wrogości i obojętności. Kilka lat temu spotkałem młodzieńca, który miał czarny kajecik, a w nim czarnym długopisem zapisywał różne przykre zdarzenia i urazy. Pisał, pisał, pisał, a później czytał, czytał, czytał, medytował, medytował i gorzkniał, gorzkniał... Cały świat był beznadziejny, wszyscy byli beznadziejni, wszyscy po kolei. Przeróżające!

Pismo Święte mówi: *Jeśli zaś przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj* (Mt 5, 23-24). Zawsze będą takie słowa i gesty, które ranią, bo jesteśmy ludźmi. Jesteśmy ranieni i ranimy innych słowami i gestami. To jest nieuniknione i dlatego ciągle potrzeba przebaczenia, tak, jak nie da się raz na zawsze nawrócić, tylko trzeba się ciągle nawracać. W niektórych wspólnotach jest to nawet wpisane w strukturę: regularnie przeżywa się czas pojednania, żeby pewne sprawy oczyścić, wyjaśnić i nie gromadzić urazów w nieskończoność. Jean Vanier, założyciel „Arki”, założyciel ruchu „Wiara i Światło” wskazał na dwa elementy konieczne dla zdrowia wspólnoty. Są nimi **radość i przebaczenie.** Co jest lekarstwem? Pogodzić się przed zapadnięciem zmroku. Wcześniej modlić się, rozmawiać, wyjaśniać sprawy, dogadywać się. *Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce* (Ef 4, 26); *Nie dawajcie miejsca diabłu* (Ef 4, 27).

Ks. Mirosław Cholewa

Wiadomości z ziemi błogosławionej

2 grudnia 2004 r. pod zielonym namiotem wspólnoty „Wieczernik” w Medziugorju widząca Mirjana otrzymała comiesięczne objawienie. Przez lata, drugiego dnia miesiąca, Matka Boża ukazywała się Mirjanie, żeby modlić się za niewierzących. Mirjana zwykle nie przekazuje orędzia otrzymanego podczas tego objawienia. Tym razem ku zdziwieniu wszystkich, Mirjana zapisała orędzie, które otrzymała i poprosiła o natychmiastowe przetłumaczenie. Oto tekst orędzia:

„Potrzebuję was! Wzywam was! Potrzebuję waszej pomocy! Pojednajcie się z samym sobą, z Bogiem, ze swymi sąsiadami. W ten sposób pomożecie mi. Nawracajcie niewierzących. Otrzyjcie łzy z mojej twarzy!”

„Otrzyjcie łzy z mojej twarzy!” Jakież to wołanie o pomoc!! Jak mówi Matka Boża, Boże Narodzenie jest „**dniem radości**”, lecz czy w okresie Bożego Narodzenia nadal będą łzy na twarzy Matki Bożej?? Zapytajmy siebie samych: jak zamierzamy napełnić Ją radością, a z Jej pomocą, napełnić radością Dzieciątka Jezus w czasie Jego narodzin? Jak możemy przygotować dla Jezusa ten ciepły kąpiel, w którym będzie mógł w naszym domu spokojnie odpocząć? Przez pojednanie!

s. Emmanuel

Pobratymstwo

Moje intencje

Minęło dwadzieścia trzy lata i pięć miesięcy od dnia pierwszego ukazania się Królowej Pokoju w Medziugorju. Na przestrzeni tego czasu, świat otrzymywał i nadal otrzymuje orędzia, które ujawniają intencje Matki Bożej. Miliony pielgrzymów po spotkaniu z Matką niosą orędzia dalej w świat. Każdy z pielgrzymów pokornie i w szczerości wobec samego siebie musi postawić pytanie: *czego Matka Boża ode mnie oczekuje i jaki jest cel Jej przyścia tutaj? Jakie są Jej intencje i ku czemu zmierza?* A czy ty osobiście rozpoznałeś już Jej intencje? Czy wolno ci je interpretować wyłącznie na miarę osobistych pragnień i własnych potrzeb?

Przeżywamy obecnie czas Adwentu. Kościół głosi przygotowanie drogi na przyjście Pana i Jego Matki. Świat chrześcijański oświeca całą przestrzeń w oczekiwaniu na Jego przyjście. Światło jest zapalone w naszych kościołach, miastach i w naszych domach. Po drugiej zaś stronie istnieje świat, który stara się zepchnąć na drugi plan wszystkie wydarzenia owej świętej nocy, kiedy Matka pukając do wielu domów w poszukiwaniu schronienia, nie znalazła go. Porodziła swojego Pierworodnego Syna w stajence betlejemskiej, daleko od miasta. „*Do swoich przyszedł a swoi Go nie poznali*” – zapisał św. Jan. Wtedy bowiem Betlejem nie odpowiedziało na wezwanie, nie rozpoznało planu Bożego, ani intencji Dziewicy Maryi.

Dziś, współczesna Europa, oficjalnie, bez żadnych wahań, również zamyka przed Nimi drzwi. Ta nowa Europa nie odpowiada na wezwania Ojca Świętego i głosi, że nie chce nazywać się chrześcijańską! Ale w tym jest wielka szansa dla Kościoła i dla Papieża. Dziś wielu chrześcijan, którzy zaistnieli w polityce i stali się politykami, poprzez naszą modlitwę i nasz apostołat, mają szansę rozpoznać że: ich **wspólnotą** – jest Kościół, ich **liderem** – jest Papież, ich **drogą** – jest Jezus Chrystus!

Przez ostatnie dwadzieścia trzy lata i pięć miesięcy jesteśmy świadkami wielkich zmian. Widzimy, że na naszych oczach reżimy znikają z powierzchni ziemi. Królowa Pokoju nie zatrzymuje się. Kroczy dalej wraz ze swoimi widzącymi i pielgrzymami, swoimi drogimi dziećmi, które odpowiedziały na Jej wezwanie. Modlitwa w Jej intencjach ma obecnie wielką wagę. Przecież i dziś, w chrześcijańskiej niegdyś Europie, jest wiele ludzi, którzy nie poznali miłości Bożej i nie potrzebują Boga, wprost przeciwnie – Bóg im przeszkadza. Matka Boża prosi, abyśmy modlili się za nich szczególnie. Takim osobom wystarczy Dziadek Mróz, lub jakiś Mikołaj i bogaty wystrój wystaw. Im wystarczą świąteczne prezenty. Spotkanie z Chrystusem Zbawicielem jest dla nich czymś bardzo odległym. Równie odległym jest modlitwa i błaganie Boga o odpuszczenie grzechów w sakramencie pojednania. Dzieje się tak dlatego, że oni nigdy nie poznali osobiście Boga, swojego Zbawiciela. **A bez osobistego poznania i osobistego doświadczenia Boga, nasza wiara nie może przetrwać i ginie.** Dlatego tak ważny jest powrót do modlitwy w rodzinach i do modlitwy w Kościele. Trzeba, aby poprzez osobiste doświadczenia, móc stwier-

dzić: „*Mój Bóg istnieje i ja Go spotkałem. Ja z Nim rozmawiałem*”. Jesteśmy wezwani do modlitwy za tych, którzy są bardzo oddaleni od takiego doświadczenia.

W tym orędziu nasza Matka prosi, abyśmy posłuchali natchnień i byli Jej wyciągniętymi ramionami wobec wszystkich, którzy tego potrzebują. To Jej ręce ofiarowały Symeonowi Jezusa w świątyni. To Jej ramiona objęły Elżbietę w Ain Karem. Jej otwarte i wyciągnięte ręce ocierały łzy cierpiących, podnosiły upadłych na duchu i umacniały słabych. Ona każdego prowadziła do Jezusa. Macierzyńskie i czułe ramiona Maryi nigdy nie pozostają puste. Jej dzieci zawsze czerpały z nich łaski i dary. Być przedłużeniem Jej macierzyńskich ramion, to wielki dar.

Ważne jest również, aby przykład naszego życia, przybliżał innych do Boga Zbawiciela, zwłaszcza tych, którzy Go szukają. Przykład życia widzających, przykład nawróconych pielgrzymów nadal przyciąga miliony osób do Medjugorja. Poprzez widzających, jak również poprzez członków licznych grup modlitewnych, młodzi ludzie odnajdują swoje ideały. Ich postawy stanowią dla nich wyzwanie i wzór do naśladowania.

Słowa zachęcają, jednak to co zachwyca, zawiera się w przykładowym, dobrym i świętym życiu. **W jaki sposób przybliżyć innych do Serca Jezusa i Jego Matki?** Na pewno nie przez głoszenie ideologii, na pewno nie przez krasomówcze wystąpienia, ani żadne inne sposoby. Naszą szansą jest naśladowanie życia Jezusa, Maryi i świętych. Przykład naszego dobrego życia pociągnie innych. W tym miesiącu módlmy się: – w intencjach Matki Bożej, – za tych, którzy jeszcze nie poznali miłości Bożej, – w intencji naszej rodziny modlitewnej, aby była jak prorok, który przygotowuje drogi na przyjście Pana i Jego Matki, a więc za Boże Narodzenie w sercach wszystkich ludziach. Ja również pragnę przyłączyć się do wezwań Maryi. Służmy z radością w ramach naszego apostołatu, który jest wspaniałym darem Boga dla każdego z nas. Modlę się za was.

Wasz oddany Fra Jozo

***Przygotujcie drogę Panu,
dla Niego prostujcie ścieżki!***

Drodzy bracia i siostry!

Kłęcząc przed żłóbką Dzieciątka Jezus, ponownie zachęcam do przeczytania listopadowego orędzia Królowej Pokoju i rozmyślenia nad jego treścią. Nie traktuj-

cie orędzia jako informacji. Orędzia są darem, łaską, na którą powinniśmy odpowiedzieć miłością. To orędzie ma nas pobudzić, abyśmy na podobieństwo pasterzy spod Betlejem, udali się do stajenki i tam znaleźli Królową Pokoju. To orędzie jest dla nas jak „*gwiazda betlejemka*”, która trzech mędrców doprowadziła do Dzieciątka Jezus i Jego Matki. W Roku Eucharystii powinniśmy uczynić wszystko, aby Jezus stał się sercem Kościoła i sercem rodziny. Nie ma Bożego Narodzenia bez powrotu do Eucharystii. Kościół traci swoje dzieci, bowiem ci, którzy odchodzą od Ołtarza, rezygnują ze Mszy świętej, w istocie odwracając się od Boga. Tymczasem rodzina, ten najmniejszy Kościół, rodzi się, wzrasta i kształtuje poprzez Eucharystię. Adorujcie Pana i czuwajcie wraz z Nim. To jest wasz apostołat. W obecnym czasie istnieje tendencja aby Eucharystię, Biblię, Różaniec zastąpić innymi rodzajami aktywności, a Słowo Boże zastąpić ludzkim słowem. My natomiast jesteśmy wezwani, aby żyć w pełni wartościami chrześcijańskimi i aby nasze życie, ukazujące cudowne i wspaniałe dzieła Boże, stało się przykładem dla innych. Wcielajcie w życie orędzia Maryi. **Nie ma Bożego Narodzenia bez Jezusa.** Pomóżcie innym przyjść do Niego. Padnijcie na kolana, aby inni mogli powstać. Składajcie dłonie w modlitewnym geście, aby zniewoleni odzyskali wolność. Praktykujcie post, aby biedni mogli wyjść z nędzy. Oddajcie siebie w ofierze, aby żyjący w niezgodzie, mogli się pojednać.

Umiłowani. Modlę się, aby Boże Narodzenie, święty czas łaski, stał się czasem waszej pokornej służby na rzecz waszych braci i sióstr, czasem objawienia się wielkiej Miłości. Życzę wam wszystkim Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 2005. Łączę serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Wasz Ojciec Jozo Zovko

Rekolekcje

Życie w Bogu

Rekolekcje z o. T. Vlasziciem. Konferencja 2 czwartek 01.07.2004.

Chcemy zobaczyć Jezusa Wejść w Serce Jezusa

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Również nasze *Zdrowaś Ma-*

ryjo mają być skierowane do Maryi, aby pomogła nam zobaczyć Jezusa. *Zdrowaś Maryjo...* Możemy w taki sposób się modlić i rozpocząć odczuwanie Boga w naszym wnętrzu. *Zdrowaś Maryjo...* Możemy modlić się do Matki Bożej i do Boga, tak abyśmy rozpoczęli trwać w ciszy, abyśmy rozpoczęli patrzeć w nasze wnętrze, abyśmy trwali w kontemplacji. Wtedy dusza mówi: *zostawcie mnie w pokoju. Zostawcie wasze dyskusje. Zostawcie wasze słowa. Pozwólcie, abym ja – dusza mogła patrzeć w Boga. Ja chcę być z Bogiem. Zostawcie nas samych. Zdrowaś Maryjo...*

„*Chcemy zobaczyć Jezusa*” – to temat, który Ojciec Święty zadedykował młodzieży na ten rok. Pragniemy, chcemy zobaczyć Jezusa. Chcemy przyjąć ten temat właśnie tutaj i w tym duchu objawień Matki Bożej. Na początku chcę was zapytać czy chcecie: ikonę – obraz Jezusa, czy Jezusa? *Jezusa*.

Wiele osób chce tylko ikonę. Ikonę – obraz, który tworzą w swoim umyśle. W swoim umyśle tworzą postać Boga, wyobrażenie Boga. To co już dzisiaj powiedziałem o *zobaczeniu Matki Bożej* – to samo odnosi się do Jezusa. Wiele osób chce zobaczyć i chcą zobaczyć tylko to, co im się podoba. Tworzą sobie wyobrażenia, a szatan kreuje sugestie. I zwodzi dusze. Widzieć Jezusa – dotyczy to tych osób, które kochają Go całym sercem, tych, którzy chcą Go przyjmując takim, jakim On jest, w taki sposób, jaki On przychodzi od Ojca, w Duchu Świętym. Tak, jak On żyje z Ojcem.

W tym punkcie jest bardzo ważne, abyśmy umieli się odnieść do objawień. 25 maja 1988r. Matka Boża powiedziała: „*Drogie dzieci, należycie do mnie. Kocham was i pragnę, abyście się Mi oddali, abym mogła prowadzić was do Boga. Módlcie się nieustannie, aby szatan nie mógł was wykorzystać. Módlcie się, byście mogli poznać, że jesteście moimi. Błogosławię was błogosławieństwem radości*”.

Z mojego doświadczenia wynika, tak dla naszych dusz, jak również, aby pomóc Kościołowi i ludzkości, głównym i podstawowym doświadczeniem jest, **przynależność do Matki Bożej**. Ta **przynależność do Maryi jest podstawą zbawienia**. Ona została stworzona dla nas jako Matka. Stworzona dla naszych dusz, aby ochraniać nas od zła, od szatana. Ona jest Niepokalaną dla nas. Bóg stworzył Ją Niepokalaną nie tylko

dla Siebie. Również w doświadczeniach egzorcyzmów szatan więcej reaguje, wścieka się, kiedy wymienia się Matkę Bożą niż samego Boga, ponieważ Bóg Ją wysłał do nas.

Czy wiecie co to jest matka? Kiedy widzi niebezpieczeństwo dla swojego dziecka, eksperci mówią, że może mieć wtedy taką siłę, że może przenieść samochód. Jest to tak wielka energia, która się wyzwala. Kobieta jest tą, w której poczyna się życie, która utrzymuje życie, ochrania i broni go. Ludzkość potrzebuje nowej Ewy. My potrzebujemy matki. Przeszedłem poprzez bardzo różne doświadczenia z duszami, gdzie obecność Matki Bożej ochrania, wskazuje drogę i otwiera ją. Dam tylko przykład z Ewangelii św. Jana o godach w Kanie Galilejskiej. Maryja zobaczyła, że brakuje wina i powiedziała: *zróbcie to, co wam powie*. Ona interweniowała. Maryja jest blisko każdej duszy, aby interweniować przed Bogiem za tą duszę. W szczególny sposób jest blisko każdego narodu, który poświęcił się Jej. Maryja stoi koło nas jako bardzo uważna Matka, aby wskazywać nam drogę do Boga. Święci mówią, że z Maryją taką drogę przechodzi się szybciej i łatwiej. A z mojego doświadczenia mogę wam powiedzieć, że bez Matki Bożej wcale nie można nawet ruszyć. Nawet, jeżeli do Nieba możemy dotrzeć bez Matki Bożej, to w bramie Nieba, przede wszystkim będziemy musieli objąć Maryję. I ta głęboka relacja między dziećmi a Matką jest z obydwóch stron. Dlatego zobaczenie, że obecność Maryi teraz, w tych czasach, w sposób szczególny jest czuła.

Aby spotkać Jezusa, aby widzieć Jezusa potrzebujemy Maryi i potrzebujemy powiedzieć Jej: *Maryjo, Matko, zaprowadź mnie do Jezusa*. Zrobimy takie powiązanie z tym, co powiedziałem rano. Nie możemy Maryi traktować w sposób egoistyczny, tylko dla siebie i mieć nadzieję, że będziemy widzieć Jezusa. Musimy pozwolić, aby Ona nas doprowadziła do Jezusa takim, jakim jest. Co należy zrobić, aby zobaczyć Jezusa? My wszyscy możemy widzieć Jezusa. Na końcu zobaczymy Go twarzą w Twarz. Możemy Go widzieć w progresji, w coraz większym świetle, ponieważ w naszym wnętrzu jest już obraz Boga. To, co Jezus Chrystus czyni, to jest właśnie objawienie tego Oblicza, tego obrazu Boga. Sprawia, że w naszym wnętrzu rośnie to stworzenie, które na obraz i podobieństwo Boga zostało

stworzone. Z drugiej strony każda dusza jako stworzenie potrzebuje osiągnąć, dotrzeć, dojść do źródła, ponieważ tylko w źródle znajduje realizację i pełnię.

Powinniśmy być świadomi tego, że Bóg chce, abyśmy Go widzieli. Bóg jest Ojcem. On kontempluje Swoje dzieci. **On się objawia Swoim dzieciom**. To nie my, naszymi środkami, możemy Go objawić. On się objawił Abrahamowi, On się objawiał Mojżeszowi. Na końcu życia objawił się również prorokowi Eliaszowi. Objawił się Maryi, Józefowi. Bóg objawia się grzesznikom. Jezus cierpiał, ponieważ ludzie woleli być ślepych – „*Mają oczy a nie widzą*”. Więc w naszym wnętrzu musi być obudzone pragnienie, aby zobaczyć Boga. A jak możemy Go zobaczyć? Nie możemy być tylko ciekawi. Ten, kto jest zainteresowany meczem piłkarskim, idzie i go ogląda. Ten, kto nie jest zainteresowany, nie go to nie obchodzi – nie idzie na mecz. Nasze wnętrze musi być obudzone, pobudzone **pragnieniem ujżenia Jezusa**. Czy dwóch zakochanych jest zadowolonych, kiedy widzą się z daleka? Nie. Oni pragną spotkać się. Chcą się zjednoczyć w tym samym życiu. My możemy zobaczyć Jezusa, jeżeli będziemy pragnąć być przy Nim blisko, naśladować Go, kochać Jego życie, a On nam da Swojego Ducha, aby wejść w tajemnicę Jego życia. Aby Go zobaczyć musimy wyjść z samych siebie. Tak jak ziarno, które musi obumrzeć, aby się z Nim zjednoczyć. **To są reguły prawa życia**.

Więc całe zaangażowanie Maryi w to zadanie, aby zaprowadzić ludzi do Jezusa, prowadzi do tego, aby podjęli odpowiedzialność. Są pewne rzeczy w naszym wnętrzu, które są bardzo ważne, aby widzieć. W psychologii mówi się bardzo często, że kiedy osoba mówi *nie mogę*, jest to równoznaczne z *nie chcę*. Są pewne ograniczenia wewnętrzne. Osoby z głębokimi ranami z dzieciństwa bardzo często reagują w taki sposób: *nie chcę, nie chcę tego nowego*, ale *wybioram to, co zostało we mnie z dzieciństwa*. Wewnątrz naszej duszy musimy przyjąć Miłość Bożą, która nas uzdrowia, musimy być uważnymi i pokornymi. W Ewangelii Pan Jezus mówi: *nie chcą się nawrócić, aby, nie zostali uzdrowieni*. Miłość Boża w stosunku do nas jest nieustająca, ale nasza miłość, w naszym wnętrzu, musi wzrastać do Jezusa, tak jak zakochanych, którzy pragną się pobrać. **To jest prawo życia**.

Jeżeli wy jesteście otwarci w sposób bezwarunkowy, nawet wtedy, kiedy nie potraficie tego zrozumieć, że jesteście zanurzeni w cierpienia, wtedy Jezus, który schodzi ze swoją Miłością, uzdrawia wasze rany. Zobaczcie przykład św. Tomasa Apostoła, który miał wątpliwości odnośnie Zmartwychwstania Pana Jezusa. Jezus pozwolił mu się dotknąć. Ale w pierw Jezus go dotknął, Jezus go przemienił. Jezus w sposób bezwarunkowy przychodzi do duszy, aby ją wyzwolić. My musimy rozróżnić między **wizjami Jezusa** a **widzeniem Jezusa duszą**. Wiecie dużo o życiu św. s. Faustyny. Dla niej nie było wystarczające tylko widzieć i słyszeć Jezusa. Podstawą była jej zmiana i jej droga, skierowana w kierunku Jezusa.

Św. Tomasz z Akwinu mówi, że dusza widzi Boga cnotami. Więc zobaczcie, że wszyscy, tacy jacy jesteśmy, ilu nas jest, zostaliśmy wezwani, aby zobaczyć Jezusa. Jeżeli pójdziemy śladem Matki Bożej i Jezusa, jeżeli pragniemy nawrócenia, naprawdę dochodzi się do absolutnego poznania Jezusa. Wtedy relacja nasza z Bogiem, nasza wiara, nie jest jakąś rzeczą, która znajduje się w powietrzu, ale Światłem, które prowadzi nas do głębokiego poznania Boga, które staje się coraz bardziej mocniejsze i jaśniejsze: będziemy objawiać Jezusa, a On się będzie objawiał poprzez nas.

Co jest ważne, podstawowe, aby zobaczyć Jezusa? Dzisiaj jest bardzo wiele ruchów, wiele sekt, które mówią, że widzą, że widzą Boga, że widzą aniołów, że widzą świętych. Matka Boża tłumacząc grupie modlitewnej, w jaki sposób ma wzrastać powiedziała: *węzcie pełny kwiat, ze wszystkimi płatkami, które są zdrowe, jeżeli wasza dusza jest taka przed Bogiem, nikt nie może wziąć tego kwiatka, oprócz Jezusa.*

Nasza doskonałość jest wewnętrzną odpowiedzią Bogu, jest uwarunkowaniem, aby Bóg się objawił w taki sposób, jakim jest. A moje doświadczenie jest takie, że w ostatnich dziesiątkach lat mojego kapłaństwa spotkałem wiele dusz, które mają wizje Jezusa, Matki Bożej, orędzia, które od nich pochodzą. Ale spotkałem bardzo mało osób takich „wewnętrznych”, skupionych, całkowitych, które pragną żyć tylko i wyłącznie dla Jezusa. Widziałem, że Jezus może liczyć na wielkie dzieła dzięki tym osobom. Takimi wielkimi osobami możecie być wy wszyscy. Nie dla wizji. Nie musicie widzieć tak, jak św. s. Faustyna, ale

możecie w taki sam sposób, jaki ona żyła, żyć. Możecie mieć taką samą odpowiedź dla Jezusa. A owoce zobaczycie w waszych rodzinach, w waszych dzieciach. I zobaczycie owoce między wami, ponieważ Jezus przez was będzie się objawiał i w was.

W Piśmie Świętym widzicie, co znaczy kochać Boga. Kochać Boga całkowicie oznacza łączyć, doprowadzać ludzkość do Niego. Dla mnie zawsze ten przykład św. Franciszka, kiedy otrzymał stygmaty, kiedy się zjednoczył z Jezusem, jest celem każdej duszy, aby dostąpić takiego zjednoczenia z Jezusem, Wtedy dusza czuje, że wystarczy jej wszystkiego, że nic innego nie potrzebuje, że wystarczy jej tylko Jezus, tylko Jezus. I będziecie czuć się wypełnieni. Zobaczycie każdy proch, który zakłóca to zjednoczenie i który będziecie chcieli usunąć. To jest takie wyobrażenie Jezusa, który jest w naszym wnętrzu i nas przemienia. Dlatego **widzieć Jezusa** oznacza *chcieć Go zobaczyć.*

Dusze, które są w piekle nie chcą widzieć Jezusa, dla nich to straszne oglądać Go. Dusze, które nie chcą się nawrócić, chowają się przed obliczem Boga. Nie chcą Go zobaczyć takim, jakim On jest. Właśnie z takiego zachowania powstały wszystkie ideologie, rodzą się sekty, Chcieć zobaczyć Boga oznacza: pójść za Nim, naśladować Go, tam dokąd On nas prowadzi. Jezus mówi: *kto widzi Mnie – widzi i Ojca*, ponieważ w Duchu Świętym On nam objawia tajemnicę życia. Nasza dusza znajduje swoje miejsce i wtedy czujemy się zrealizowani, szczęśliwi. Jest bardzo ważne, aby naśladować Jezusa aż do takiego momentu, aby Jego oczami oglądać nas i świat. Wczoraj w homilii powiedziałem, abyście się zdecydowali oddać swoje życie Bogu. To oddanie się zawiera takie dojście do patrzenia na świat oczami Bożymi. To jest bardzo, bardzo ważne, to zmienia nasze życie.

Np.: często młodzież pyta się: *jakie jest moje powołanie?* Jeżeli oni patrzą ze swego punktu widzenia ludzkiego, nie mogą zrozumieć, nie mogą przyjąć woli Bożej. A jeżeli będą patrzeć oczami Bożymi, Ojciec, który wysłał Swego Syna aż na śmierć, aby zbawił ludzkość, wtedy mają moc Bożą w swoim wnętrzu. Mają światło Boże. Mają całe Ciało Mistyczne w sobie. Wtedy Bóg działa w tych osobach. Bóg się objawia w ich obliczach i w swoim działaniu dla ludzkości. Wtedy nie będziemy mieli potrze-

by prosić: *daj mi to, daj mi tamto.* Będziemy się czuć jak w domu Ojca. Będziemy mieć wszystko. Dlatego radzę wam – zobaczcie Jezusa, patrzcie na Niego. Dojdziecie do punktu, aby Go kontemplować. A w tym momencie zrozumiecie wszystko, to, co się porusza w Kościele i na świecie. W tym momencie wasze życie się zmieni. Moje doświadczenie – mówi mi, że to jest piękne. I to wam proponuję. Dziękuję.

Ojcie! Dziękujemy Ci, za to, że objawiłeś Swoje Oblicze nam. Dziękujemy Ci, że postać Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa. Dziękujemy Ci, za dar Ducha Świętego, który doskonalili to dzieło. Dziękujemy Ci, za Matkę Najświętszą. Dziękujemy Ci, za wszystkich aniołów i świętych. Dobry Ojcie, Ty sprawiasz wszystko dla nas. Jesteśmy pewni, że dojdziemy do Ciebie. I pragniemy tego a Ty nam pomóż, abyśmy mogli objawiać Twoje Oblicze również innym. Amen.

Serwis Rodzinny

Służ i działa w imię Jezusa



Jak już wszystkim Czytelnikom dobrze wiadomo w dniach od 11-21.12.04 **przebywał w Polsce o. Peter Rookey**, znany charyzmatyk, kapłan prowadzący nabożeństwa o uzdrowienie duszy i ciała, ale przede wszystkim Służebnik Maryi, z nazwy zgromadzenia, do którego należy jak i z głębokiego wyboru jego służby przez Maryję dla chwały Bożej. Ojciec Peter odwiedził w Polsce wiele miejscowości począwszy od Bydgoszczy przez Warszawę, Łowicz, Kraków, był zapraszany do szpitali i na mniej oficjalne spotkania. Każdemu spotkaniu z Ojcem towarzyszyły masy, rzesze, tłumy wiernych, które przypominały obrazy z Ewangelii jak w Galilei takie tłumy chodziły za Jezusem, *a On litował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza* (por. Mk 6,34). Również i Ojciec, 88-letni kapłan całkowicie oddany Bogu jako ofiara całopalna nie ustępował w błogosławieniu, i tak jak Ojciec Święty – Jan Paweł II, czy o. Jozo Zo-

vko – im więcej się oddawał posłudze ludziom, tym bardziej odżywał, tym bardziej przybierał postawę „*plywającą*” wśród wiernych. Każdego szokował wyraz jego oczu i lekkość z jaką się poruszał. (Słyszałam kiedyś taką opinię o o. Daniele Ange, podczas Festiwalu Młodych w Medziugorju, że nie chodzi tylko pływania niesiony przez Ducha Świętego).

I tak jak w opisach Ewangelii czytamy o cudach działanych przez Pana Jezusa również i podczas posługi o. Petera mogliśmy być świadkami cudów. Nie jest to nic nowego i dziwnego, dla tych którzy uwierzyli Jezusowi i Jemu wierzą, gdyż On sam zapowiedział, że; *kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni (por. J 14,12)*. Najwymowniejszym tego przykładem było uwolnienie z opętania Ani z Łodzi, która już osobiście złożyła świadectwo na nabożeństwie w Krakowie. Podstawą jej opętania była nienawiść. Przyczynami braku uzdrowienia jest bardzo często brak przebaczenia, który hamuje drogę dla łaski, ale również trwanie w grzechu, – chcielibyśmy mieć uzdrowione ciało, ale bez uzdrowionego ducha, aby nadal trwać w grzechu (przykład uzdrowionego z AIDS). Ojciec Peter Rookey **służy i działa w imię Jezusa**, i chociaż ze zmęczenia, w ostatnich posługach nie mógł już uczestniczyć w sposób fizyczny, to w sposób duchowy był na nich obecny. Zatraskani wierni przekazywali sobie wieść, że: **Ojciec Peter jest chory**, nie zwracając uwagi na to, że **dobrze, że Pan Jezus jest zdrowy i żyje i działa w swoim Kościele**. Patrząc na posługę Ojca Petera (oby żył jak najdłużej) mam przed oczami, zdanie wypowiedziane przez św. Jana Vianney'a, proboszcza z Ars: „*Jeśli kapłan umarłby z przepracowania lub trudów poniesionych dla chwały Bożej i ratowania dusz, to wcale nie byłoby takie złe*”. Św. Jan ma rację, wydaje mi się, że nie ma piękniejszej śmierci dla kapłana jak spalanie się z miłości do Jezusa i bliźniego. Świeca powinna płonąć a nie kopcić, czego sobie i wszystkim wiernym życzę. Amen.

Przed przyjazdem do Polski Ojciec Peter napisał do organizatorów i do Polaków list:

Umilowani oo. Jezuici, oo. Pijarzy oraz Wierni Polacy!

Nie znajduję bardziej odpowiedniego zdania wstępnego dla niniejszego listu niż to jakiego użył św. Łukasz w swojej Przedmowie do „dostojnego Teofila”.

„Postanowiłem i ja napisać do **Was, Dostojni** [Ojcowie oraz Bracia i Siostry w Polsce]” (por. Łk 1,3).

Zanim Jezus wstąpił na niebiosa i zasiadł po prawicy Ojca, powiedział swoim apostołom: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu... Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą... Na chorych ręce kłaść będą i ci odzyskają zdrowie” (Mk 16, 15-18). W swoich ostatnich słowach mówił o chorych i cierpiących.

W innym miejscu, kiedy ktoś z tłumu przyprowadził do Niego swego opętanego syna, ponieważ apostołowie nie potrafili mu pomóc, Jezus uwolnił go od złego ducha, a potem na pytanie uczniów: „Dlaczego my nie mogliśmy go wyrzucić?” odpowiedział im: „Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem” (Mk 9, 28-29).

Zgodnie z tymi słowami Jezusa, poszczę cały dzień i staram się stale modlić, czytając brewiarz, odprawiając Mszę św. oraz odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia i różańce za wszystkich.

Drodzy Polacy, jesteście wybranym świętym narodem, którego przeliczne ciężkie próby i cierpienia znoszone dla Chrystusa podnoszą rangę Europy i świata.

Wasz wdzięczny Służebnik Maryi

o. Peter Mary Rookey OSM

Proponujemy również modlitwę ułożoną przez o. Petera Rookey. Odmawiaj tę modlitwę z wiarą, bez względu na to jak się czujesz. Kiedy dojdiesz do takiego stanu, że będziesz szczerze pojmował każde słowo całym swoim sercem, doznasz duchowej łaski. Doświadczysz obecności Jezusa o On odmieni całe twoje życie w bardzo szczególny sposób. Przekonasz się.

Modlitwa o Cud

Panie Jezus, staję przed Tobą taki jaki jestem. Przepraszam za moje grzechy, żałuję za nie proszę przebac mi. W Twoje Imię przebaczam wszystkim cokolwiek uczynili przeciwko mnie. Wyrzekam się szatana, złych duchów i ich dzieł. Oddaję się Tobie Panie Jezus całkowicie teraz i na wieki. Zapraszam Cię do mojego życia, przyjmuję Cię jako mojego Pana, Boga i Odkupiciela. Uzdrów mnie, odmień mnie, wzmocnij

na ciele, duszy i umyśle. Przybądź Panie Jezus, osłoń mnie Najdroższą Krwią Twoją i napełnij Swoim Duchem Świętym. Kocham Ciebie Panie Jezus. Dzięki Ci składam. Pragnę podążać za Tobą każdego dnia w moim życiu. Amen.

Maryjo Matko moja, Królowo Pokoju, Święty Peregrynie Patronie chorych na raka, wszyscy Aniołowie i Święci, proszę przyjdźcie mi ku pomocy. Amen.

To miejsce

Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej Jerozolima, dnia 11 maja 2004 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam Was wszystkich z Jerozolimy – miasta Bożych Obietnic, z jakim to określeniem się kiedyś spotkałem, i przesyłam Wam, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, opis wydarzeń ostatnich miesięcy. W przeciwieństwie do poprzedniego długiego okresu od Świąt Wielkanocnych do Bożego Narodzenia, w którym byłem w zasadzie ograniczony chorobą, ten ostatni krótszy (4-miesięczny) okres czasu był bogaty w przeżycia. Dzięki Bogu sprawność nóg się utrzymuje. Tak, jak mi to zapowiadano wcześniej, nadszedł wreszcie czas, w którym już nie koncentruję się na tym przeżyciu.

Tak, jak pisałem w przedostatnim liście, polecałem Was Panu Bogu w Betlejem w dzień Bożego Narodzenia a potem odprawiałem tam Mszę św. także w Święto Objawienia Pańskiego – 6 stycznia.

Pod koniec minionego roku 2003 przyjechała tutaj grupa z Polski, w większości osoby związane z Medziugorjem. Przyjazd ten zorganizowany został przez Echo Medziugorja. Mając akurat tydzień wolny mogłem im towarzyszyć. Nowy Rok przywitaliśmy zebrani na czuwaniu modlitewnym połączonym z Mszą św. w Grocie Zwiastowania w Nazarecie. Była to pierwsza tego typu cenna inicjatywa i należałoby sobie życzyć, aby stała się ona już tradycją. W związku z tym zostaliśmy zaproszeni na spotkanie z rezydującym w Nazarecie Biskupem Pomocniczym J. E. Mons. Giacinto-Boulos MARCUZZO. Podkreślił on, że specyfiką polskich grup pielgrzymkowych jest ich większy duch modlitwy.

W Nowy Rok pojechaliliśmy nad Jezioro Galilejskie. Na początku nawiedziliśmy Sanktuarium Rozmnożenia Chleba w Tabgha oraz nawiedziliśmy Kafarnaum. Potem udaliśmy się na wschodni brzeg jeziora do kibucu „Ein Gew”. Tutaj

w czasie obiadu mogliśmy skosztować rybę św. Piotra a potem wypłynęliśmy łodzią w jezioro, przy dość wietrznej pogodzie. W pobliżu kibucu znajdują się ruiny miasta Kursi w ziemi Gadareńczyków (zwanych również w Ewangeliach Gerazeńczykami i Gergezeńczykami), gdzie Pan Jezus uzdrowił opętanych, pozwalając złym duchom wejść w trzode świń, która natychmiast rzuciła się z urwistego zbocza w wody jeziora (Mt 8,28-34; Mk 5,1-20; Łk 8,26-39). Dzięki temu pobytowi i wcześniejszemu przejazdowi tędy na Wzgórza Golan, już ten wschodni brzeg Jeziora Galilejskiego nie jest dla mnie taki obcy. Po południu odprawiliśmy Mszę św. na Górze Błogosławieństw i o zmroku, dzięki uprzejmości Ojca Tomasza, franciszkanina z Południowej Afryki, mogliśmy jeszcze nawiedzić Kościół Prymatu w Tabgha i przez pewien czas pobyć nad brzegiem spokojnego już jeziora. W pobliżu rybacy, oświetlając łódź lampą, wyjmowali ryby z sieci zarzuconej wcześniej w jezioro. Był to jakby żywy obraz z życia św. Piotra i pozostałych Apostołów rybaków i piękne zakończenie dnia, przy blasku księżyca.

Następnego dnia mieliśmy piękną, ciepłą, słoneczną, niemalże wiosenną pogodę. Pojechaliśmy do Abellin, 30 km w kierunku półn-zach. od Nazaretu, do miejsca urodzenia Miriam Baouardy (1846-1878), Palestynki, w zakonie karmelitańskim noszącej imię s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego, bardziej znanej jednak jako „*Mata Arabka*”, wielkiej mistyczce, założycielce Karmelów w Mangalore (Indie), Betlejem i Nazarecie, beatyfikowanej 13 listopada 1983 roku przez papieża Jana Pawła II. Polecałbym Wam książkę o niej wydaną w Polsce: Amédée Brunot SCJ, *Miriam Mata Arabka*, Wyd. Exter, Gdańsk 1995. Niezwykła postać. Jej życie przypada na lata pontyfikatu bł. papieża Piusa IX, którego bardzo wspierała swoimi modlitwami i ofiarami. Obdarzona wieloma charyzmatami, jak chyba żaden święty w historii chrześcijaństwa, podkreślała ważność współpracy z Duchem Świętym. Zmarła w Betlejem 26 sierpnia 1878 roku i tutaj też została pochowana. W Abellin mogliśmy zobaczyć miejsce jej domu rodzinnego (rozpoczęto tutaj prace wykopaliskowe), oraz kościół, w którym została ochrzczona. Informacji udzielił nam miejscowy proboszcz obrządku melchickiego, który stara się rozwinąć kult tej niezwykle Błogosławionej.

Kolejnym miejscem, które nawiedzaliśmy była Kana Galilejska. Tutaj spotkaliśmy Ojca Jerzego Kraja, gwardiana Klasztoru przy Bazylice Biczowania, który przyjechał wraz z Matką Generalną Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i towarzyszącymi jej osobami. Modliliśmy się wspólnie w tym miejscu a także podczas Mszy św. w Sanktuarium Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor.

Stąd zjechaliśmy powtórnie nad Jezioro Galilejskie. Przed naszymi oczami ukazał się przepiękny, wielobarwny widok jeziora i otaczających go wzgórz, skąpanych tym razem w słońcu. Zjechaliśmy na południowy kraniec Jeziora do miejsca zwanego Jordanit. Miejsce to jest przystosowane do dokonywania odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych, nawet przez całkowite zanurzenie. Najpierw byliśmy świadkami chrztu małego dziecka dokonanego prawdopodobnie przez duchownego protestanckiego a potem obrzędu odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych dokonaliśmy wraz z całą grupą. Niespodzianką dla nas było w końcu asystowanie przy odnowieniu przyrzeczeń przez afrykankę ze Stanów Zjednoczonych, która poprosiła nas kapłanów o dokonanie tego obrzędu. Uderzyła mnie powaga, głębia przeżycia i pokora tej osoby w momencie odnowienia przyrzeczeń. Był to jej pierwszy przyjazd do Ziemi Świętej. Oczywiście z ks. Mirosławem złożyliśmy podpisy na jej pamiątkowym dyplomie i zrobiliśmy zdjęcia. Miłą niespodzianką było zobaczyć tę osobę po trzech miesiącach, gdy powtórnie przyjechała do Ziemi Świętej na Święta Wielkanocne. Zastanawiające jest jak tajemniczymi i niepowtarzalnymi drogami prowadzi Pan Bóg swoich wybranych. Potem mieliśmy jeszcze wspólny wyjazd do Ain Karem i na Pustelnię św. Jana Chrzyciela. Z tego wyjazdu utkwilo mi w pamięci stwierdzenie ojca Antoniego Szlachty, gwardiana Klasztoru przy Sanktuarium św. Jana Chrzyciela o tamtejszym kościele wypełnionym osobami podczas ostatniej Pasterki, mimo, że w Ain Karem nie ma chrześcijan i parafii. Byli to więc Izraelczycy, którzy wcześniej prosili o możliwość uczestniczenia w tej Mszy św. (cdn)

Nie będziesz miał bogów Homeopatia

Kilka lat temu na kazaniu w Medziogorju, usłyszałam następujące słowa – „często ludzie zniewoleni przez demona

szukają pomocy u psychiatrów, zaś ci nie mając rozeznania zapisują im nieskuteczne w tym wypadku leki, także homeopatyczne”. W swojej pracy zawodowej jako farmaceuta, przeszedłam wszystkie etapy: od badań naukowych nad otrzymywaniem nowych leków, poprzez pracę w kilku aptekach, aż do urzędu sprawującego kontrolę procesu wytwarzania, obrotu hurtowego i detalicznego leków, więc słowa te musiały mnie zaniepokoić. Zaczekałam na kapłana, pytając wprost co miał na myśli mówiąc, o niebezpieczeństwie leków homeopatycznych. Nie umiał udzielić mi jednoznacznej odpowiedzi, tłumaczył, że słyszał gdzieś, iż niektóre firmy farmaceutyczne w procesie produkcyjnym posługują się magią.

„*Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę a prawda was wyzwoli*” (J 8,31 – 32). Myślę, że Maryja usłyszała moje pragnienie poznania prawdy i w krótkim czasie zaprosiła mnie na zamknięte rekolekcje gdzie w ciągu kilku dni rozważaliśmy pierwsze przykazanie dekalogu – „*nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*”. Jak najlepsza Matka w przedziwny sposób prowadziła mnie przez te wszystkie dni, do poznania prawdy, której szukałam.

Widziałam, że Maryja zebrała ludzi z różnymi problemami omawianymi we wcześniejszych artykułach tego cyklu, jednak najwięcej emocji wzbudził temat dotyczący zdrowia. Pytania, które inni zadawali zmuszały mnie do szukania odpowiedzi, która w oparciu o posiadaną wiedzę, stopniowo stawała się oczywista. Wdzięczna Bogu za otrzymane światło pragnęłam podzielić się tym odkryciem z bliskimi mi osobami, doświadczając najczęściej odrzucenia. Straciłam najlepszą przyjaciółkę, ale w zamian zyskałam przyjaźń o wiele większą. Zdaje sobie sprawę z tego jak ważną rzeczą jest dla każdego człowieka zdrowie. Wystarczy posłuchać jak przy różnych okazjach składamy sobie życzenia, dla większości jest to wartość numer 1. Dlatego wielu pobożnych katolików, których demon nie może już nabrać na pospolite grzechy wpada w misternie zastawione pułapki na tym właśnie polu.

Czym więc jest homeopatia? W prawie każdym kolorowym czasopiśmie pojawiają się ostatnio artykuły promujące naturalne metody leczenia. Reklamują homeopatię jako metodę całkowicie bezpieczną, polegającą na stosowaniu mini-

malnych dawek, środków, które w większych dawkach wywołują objawy podobne do danej choroby, zgodnie z zasadą *similia similibus curantur*. Powołują się na podobieństwo w działaniu do szczepionek. Wszystko po to, aby jak najwięcej ludzi przekonać o jej cudownym działaniu.

Kiedy studiowałam farmację o homeopatii jedynie wspomniano, gdyż ówczesne **prawo farmaceutyczne nie dopuszczało środków homeopatycznych do obrotu w Polsce**. Kilka lat temu wprowadzono obowiązkowe kursy homeopatii, do programu szkolenia podyplomowego dla specjalistów w zakresie farmacji aptecznej. Firmy farmaceutyczne organizują dla lekarzy bardzo kosztowne szkolenia uzupełniające z zakresu homeopatii lansowanej jako nowoczesny sposób leczenia, którą „*zawdzięczamy*” niemieckiemu lekarzowi Samuelowi Hahnemannowi (1753-1843). Był to człowiek kpiący z chrześcijaństwa i samego Zbawiciela. Należał do sekty wolnomularskiej, potępionej przez Kościół jako narzędzie i siedlisko diabła. W roku 1777 został inicjowany do loży masonskiej w Transylwanii. Dodatkowo parał się spirytyzmem – jak sam oświadczył – **homeopatia powstała dzięki informacjom przekazanim podczas seansów spirytystycznych**. Jest to niewątpliwie główny „*trop*” na drodze do odrzucenia tego sposobu leczenia. Specyfika hahnemannowskiej „*medycyny*” polega m. in. na swoistej spirytualizacji organizmu ludzkiego i atakujących go chorób. W jego najważniejszej pracy pt. „*Organon der Heilkunst*” dowiadujemy się, że choroby, to „*tylko duchowy, dynamiczny rozstrój życia*”. Trzeba więc, aby i lekarstwa działały w obszarze ducha, co prowadzi Hahnemanna do nauki o „*uduchowieniu materii*”.

Cytuję za Ojcem Aleksandrem Posadzkiem: „*istnieją grupy, w których poszukiwania odpowiedniego leku homeopatycznego prowadzone są podczas seansów spirytystycznych, za pośrednictwem mediów proszących duchy o informacje*”.

W porównaniu z faktycznymi postępaniami nauk farmaceutycznych, homeopatia jawi się jak **powrót do magicznych praktyk, ubranych w naukową postać**. Wytwarzanie polega na przygotowaniu roztworu, stanowiącego praktycznie czysty rozpuszczalnik, który przez sposób rozcieńczania według pewnego rytuału ma decydować o sile jego działania. Przykładowo, aby uzyskać roztwór substancji o rozcieńczeniu dziesiątym D-

-6 nie można połączyć jednej kropli pierwotnego roztworu z 999 999 kroplami rozpuszczalnika. Należy kolejno wytrząsać 1 część nalewki z 9 częściami rozpuszczalnika w celu osiągnięcia właściwej potencji, po czym z tak uzyskanego roztworu pobiera się 1 część rozpuszczając w 9 częściach czystego rozpuszczalnika. Całą operację przy ściśle zachowanym reżymie wytrząsania i uderzania powtarza się sześciokrotnie. W preparacie o potencji D-10, zawartość substancji aktywnej w rozpuszczalniku jest rzędu 1: 10 000 000 000, czyli gdybyśmy chcieli ująć to obrazowo zawartość jednej łyżeczki substancji leczniczej rozpuszczono w baku o wysokości 100 metrów. W praktyce stosuje się jeszcze większe rozcieńczenia, przy których w roztworze nie ma już ani jednej cząsteczki rozpuszczanej substancji. Jak z tego widać, co tu ma działać, jaki lek, jeżeli nie magia? Nic dziwnego, iż produkty przed dopuszczeniem do obrotu nie przechodzą badań wymaganych dla innych produktów leczniczych. Obowiązująca od dwóch lat w Polsce Ustawa *Prawo Farmaceutyczne* zmieniła definicję wprowadzając termin „*produkt leczniczy*” w miejsce dawnego „*leku*”. Ta bezsensowna z pozoru zmiana pozwoliła na rozszerzenie prawa na te preparaty, które dotychczas nie mogły być traktowane jak leki.

Jednak nawet tak sformułowane prawo, nie zezwala na obrót w punktach aptecznych, prowadzonych przeważnie przez techników farmaceutycznych, środkami psychotropowymi, lekami w ampułkach, lekami bardzo silnie działającymi oraz preparatami homeopatycznymi jednoskładnikowymi, czyli takimi o największej mocy (rozcieńczeniu). Można z tego wywnioskować, iż ustawodawca uznaje, iż ze względu na stopień zagrożenia dla życia i zdrowia wymagają one szczególnego nadzoru.

Aktualnie obserwujemy inwazję firm farmaceutycznych na rynek polski. Ogromne pieniądze wydawane na promocję tych „*niby*” leków. Choć sprzedawane w aptekach nie figurują w „*Urzędowym wykazie produktów leczniczych dopuszczonych do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polski*”. Kryzys służby zdrowia stwarza doskonałe warunki do promowania mody na homeopatię. Zwłaszcza, że bez recepty dostępne są nie tylko specyfiki na grypę czy odchudzanie ale też produkty na wszystkie możliwe dolegliwości wymagające wizyty u spe-

cialisty. I tu podobnie jak w przypadku leczenia energiami niewiadomego pochodzenia zostają zniesione jedynie zewnętrzne objawy choroby lub zostaje ona przeniesiona na inny narząd. Pacjent, któremu ustąpiły objawy jednej choroby chętnie sięga po kolejny preparat nie zdając sobie sprawy z postępującego uzależnienia. Obserwując osoby uzależnione od homeopatii odnoszę wrażenie, że choroby w ich rodzinie nigdy się nie kończą.

Jednym z filarów w reklamie homeopatii jest brak skutków ubocznych.

Jednak nie jest to cała prawda, one występują tylko są innej natury. U osób, które przez dłuższy czas zażywały środki homeopatyczne pojawiają się trudności w sferze duchowej. Ostatnie badania jakie przeprowadził ks. prof. Nowosielski wskazują, iż osoby zażywające preparaty homeopatyczne wykazują nieufność do Boga Ojca.

Egzorcyci potwierdzają, że w swojej praktyce spotkali się ze zniewoleniem,

u którego źródła była homeopatia. Wydaje się to niewiarygodne ale czyż nie dzieje się tu podobnie jak przypadku alkoholizmu, który rozpoczyna się od niewinnego piwa, a narkomania od „*trawki*”. Na podstawie obserwacji można z całą pewnością stwierdzić, że skuteczna czy nieskuteczna homeopatia zawsze niesie ze sobą problemy takie jak oschłość duchowa, brak radości i pokoju, zaburzenia psychiczne, depresje, brak poczucia sensu życia, nieuzasadniony niepokój, zniechęcenie, opór przed modlitwą.

Niejednokrotnie prowadziłam dyskusje z osobami bardzo wierzącymi, które za nic nie chciały pozbyć się swoich fiolek z granulkami, jak gdyby od nich zależało ich życie. Jeżeli wiemy, że te leki szkodzą naszej duszy, naszej relacji z Bogiem jest to wystarczający powód aby je odrzucić. Jestem przekonana, że jeżeli ze względu na Boga pozbedziemy się ich ze swojej apteczki, Bóg wynagrodzi ten wybór.

Katechizm Kościoła Katolickiego 2117 upomina: „*Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności (tzn. są grzechem ciężkim)*”.

Homeopatia jest po prostu niebezpieczna. Chce ona leczyć za pomocą substancji zdynamiczowanych to znaczy – obciążonych „*ładunkiem*” okultystycznym. Pismo Święte nigdy nie wspo-

mina o energii ale wyraźnie mówi o mocy. Ta moc objawia się najpełniej w Eucharystii. Tam bije źródło, z którego mamy czerpać siły duchowe i fizyczne. I nie zapominajmy o **Sakramencie Chorych**, który ustanowił Chrystus aby przez posługę Kościoła chorzy w mocy Ducha Świętego byli uzdrowieni a cierpiący otrzymywali pokrzepienie.

Maria Suszczyńska

Kącik wydawniczy

Tomislav Ivancić

Podstawy Hagioterapii Odkrycie terapii duchowej



Fragmenty

Książki przedstawiają rzeczywistość duchowego wymiaru człowieka, główne schorzenia tego obszaru oraz sposób przeprowadzenia duchowej terapii. Człowiek jest całością złożoną z trzech nierozdzielnych sfer: ciała, psychiki i ducha – i nie może ignorować żadnej z nich bez groźby utraty równowagi. Odkrycie terapii duchowej, czyli leczenia świętością jawi się więc nie tylko jako szansa wyjścia ze ślepego zaułka cywilizacji pieniądza i laicyzmu, ale przede wszystkim jako sprawdzona w praktyce droga uzdrowienia stosunku człowieka do Boga i siebie samego.

Człowiek to ciało w aspekcie swojego związku z naturą, a duch w aspekcie związku z Bogiem. Pismo Święte mówi, że człowiek to *duch, dusza i ciało*. Biblia mówiąc o człowieku jako duszy i ciele, rozróżnia w obszarze duszy człowieka psychicznego i duchowego. Dla autora natchnionego dusza to zasada bytu, duch natomiast to źródło życia. Człowiek jest niejako rozpięty pomiędzy materią a duchem. Jego zdrowie jest więc rezultatem harmonii z nieożywioną i żywą przyrodą oraz z Bogiem.

Ponieważ według Pisma Świętego człowiek **nie składa się** z duszy i ciała,

lecz **jest duszą i jest ciałem**, przywiązanie wyłącznie do świata materialnego lub jego całkowite odrzucenie rodzi rozszczepienie osobowości. Może się zdarzyć, że zwiedzie człowieka splendor świata, myśl o sławie czy wielkim odkryciu naukowym, doprowadzając do przekonania, że to właśnie jest centrum jego egzystencji. Człowiek może uznać samego siebie za źródło życia, władcę przyrody i wszechświata. Powstaje w nim wówczas rozdarcie między obszarem psychicznym a duchowym. Staje się cielesny. Wiąże się z rozkoszami świata, z bogactwem i sławą, sądząc, że to może ocalić jego życie i nadać mu sens. W ten sposób wymiar niższy, psychiczny wznosi się ponad duchowy i dochodzi do zafałszowania, wypaczenia. Człowiek kłania się czemuś, co znajduje się niżej od niego i co ulega zniszczeniu wraz z rzeczywistością cielesną. Traci przez to zdolność rozróżniania dobra od zła. Cele jego życia są bowiem ziemskie i ograniczone, a wraz z nimi stają się ograniczone także kryteria dobra i zła. Człowiek cielesny przeciwstawia się człowiekowi duchowemu. Takie wewnętrzne sprzeczności, konflikty, poczucie bezsensu i lęku rodzą napięcia, które przenoszą się na organizm ludzki i powodują powstanie chorób fizycznych, takich jak zawał, niewydolność krążenia, wycieńczenie i osłabienie.

Immanentny rozum człowieka, jego wola, emocje, pamięć i wyobraźnia są wówczas zmuszone nadawać sens ludzkiemu życiu, czynić człowieka szczęśliwym, zdrowym i wiecznym, co przekracza ich kompetencje i możliwości. W ten sposób dochodzi do załamania psychicznego, rezygnacji, nieprawidłowych reakcji i psychicznego rozdarcia. **Rozwiązanie tych problemów polega na usunięciu ich przyczyny.** Trzeba ponownie rozgraniczyć kompetencje ludzkich zdolności, zarówno duchowych, jak psychicznych i fizycznych. Należy nawiązać komunikację z Sensem, który przewyższa śmierć, z Tym, który stworzył ludzki organizm i zna go, który jest mocniejszy od zła w człowieku i może od niego ustrzec, z Tym, który stoi ponad śmiercią i każdym zagrożeniem i który może nadać sens ludzkiej egzystencji.

Aby zawrzeć przymierze z Bogiem, trzeba odmienić serce, z nienawiści przejść do miłości, z dehumanizacji do miłości człowieka, z niełojalności do wierności, z niewoli do wolności.

Trzeba dokonać zwrotu, a zwrot następuje wtedy, kiedy człowiek słucha sumienia i panuje nad wolą. Wówczas wydostaje się z wewnętrznej ciasnoty, na powrót kształtuje się w nim rozległa przestrzeń sensu, może uwolnić się od lęków, napięć, daremnego poszukiwania sensu w rzeczach, które znajdują się niżej od niego.

Interesujące jest spostrzeżenie, że **Jezus nazywał grzeszników chorymi i umarłymi.** Jezus mówi: „*Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników*” (Mk 2, 17). W przypowieści o synu marnotrawnym czytamy: „*A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarty, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się*” (Łk 15, 32). Święty Paweł w podobny sposób pisze do wspólnoty w Koryncie: „*Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło*” (1Kor 11, 30). Mówiąc o uczynkach ciała Apostoł wylicza pewien rodzaj chorób duchowych: „*Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nieład, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne*” (Ga 5, 19-21). Pisząc jednak o owocach Ducha, mówi o duchowej terapii i duchowym zdrowiu. Czytamy tu mianowicie: „*Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie*” (Ga, 5, 22-23). Prorok Izajasz pisze o Lekarzu i leku: „*Jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone*” (Iz 57, 15). O Słudze Jahwe mówi prorok następująco: „*On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie*” (Iz 53, 4-5). Święty Piotr kontynuuje tę myśl, pisząc: „*Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni*” (1P 2, 24).

Wszystkich nas dręczą cierpienia wszelkiego rodzaju. Rannym, wysiedlonym, wszystkim tym, w których ugodziły nowe ruchy społeczne, potrzebna jest siła mocniejsza niż zło, które nami targa. Rozczarowanym i zrozpaczonym trzeba otworzyć oczy na prawdę żywą

i rzeczywistością, której nikt nie może im wydrzeć. Ludziom niezbędny jest solidny fundament, na którym może się zacząć duchowa i moralna odnowa. Życie prywatne i społeczne przynosi zranienia i urazy, jest pełne aktów przemocy i terroru, chorób i negatywnych zdarzeń. Człowiek potrzebuje przynajmniej równie silnego, jeśli nie silniejszego źródła humanizmu, nadziei, zdrowia, pokoju, wzajemnego zrozumienia, zaufania i harmonii.

ECHO Echa

Czytelniczce z Białegostoku, która napisała do Redakcji list datowany 7 grudnia 2004 r. i nie podała w nim swego adresu (dlatego nie możemy odpisać) dedykujemy poniższy list. List z Łodzi pisany 16.11.04 r, który otrzymaliśmy na 20 urodziny – taki subtelny prezent. Dziękujemy pani Jolu.

Droga Redakcjo, wasza „*Królowa Pokoju*” jest czymś, co jest nie do „*zdobycia*” w żadnym innym miejscu. Jest ona wielkim bogactwem duchowym. To czego dowiadujemy się od Was jest prawdziwe, głębokie, motywuje do refleksji i modlitwy. Kiedy człowiek zgubi się w tej codziennej bieganinie i wyjmie kolejną gazetkę ze skrzynki na listy, to tak jakby ktoś natychmiast mocno i wyraźnie powiedział: stań, pomyśl, znowu idziesz nie w tą stronę!

Kiedy zaprenumerowałam gazetkę mamie, ona stwierdziła: „*Po co? Ja nie mam czasu na czytanie! Przecież Ty już masz tę gazetkę to wystarczy*”. Pomyślałam, że wcale nie. Ona musi być w zasięgu ręki. Ostatnio w tym miesiącu, kiedy ją odwiedziłam i weszłam już z mężem i córką do mieszkania, zobaczyłam, że mama czyta „*Królową*” i nie ma zamiaru się podnieść i przerwać czytania, tak jakby nas nie było! Zapytałam mamę czy otrzymała w gazetce przekaz, okazało się, że nie, że był tylko w mojej. Chcę przekazać Redakcji informację, że i moja mama chętnie mały grosz prześle i nawet prosiła, aby w jej imieniu przestać ofiarę. Jeżeli więc w przyszłości macie możliwość to dołączcie do jej gazetki przekaz a na pewno odeśle go wypełniony.

Staram się w czytaniu włączyć również swoją rodzinę, męża i dziesięcioletnią córkę. Z Bogiem

Jolanta Wachowska

ECHO ARCHIWUM

MEDZIUGORJE 12

Maryi Pośredniczki, 8 maja 1985 r.

V. Fossamana 23 – 46030 S. Giorgio (MN)

„Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego co ma przyjść” (Łk 21, 36). Do wszystkich dzieci, które słuchają Matki, czekając codziennie u Jej drzwi, a odnajdując Ją, odnajdując życie” (Prz 8, 34).

Można biegać do miejsc, które Matka wybrała, aby rozmawiać z ludźmi, lub aby płakać nad nimi, lecz pobudką może być przesąd, a nie nawrócenie. Sam Jezus ganił Żydów, ponieważ przechodzili do Niego dla chleba, którym ich nakarmił, a nie dla pokarmu, który daje życie wieczne. Lecz nie można przekreślać znaków z nieba, tylko dlatego, że ludzie robią z nich zły użytek. Mówimy to do niedowiarków.

Teraz „przyjmijmy naukę i stańmy się mądrzy: nie odrzucajmy jej” (Prz 8, 33): „szczęśliwi, co dróg moich strzegą!” (tamże).

18 kwietnia: „Drogie dzieci! Dziś dziękuję wam za każde otwarcie waszych serc! Radość mnie ogarnia z powodu każdego serca otwierającego się na Boga, szczególnie w parafii. Radujcie się ze mną! Wszystkie modlitwy ofiarujcie w intencji **otwarcia się grzesznych serc**. Pragnę tego. Bóg tego pragnie przeze mnie. Dziękuję, że odpowiedziliście na moje wezwanie”.

W czasie ostatniej próby, modlili się do Ducha Świętego, aby ich oświecił, aby otwarli serca, aby kochać tych, którzy byli przyczyną tylu kłopotów i którzy mąciły szczęśliwy bieg wydarzeń. Oto wynik: młodzi widzący modlili się na plebanii, gdzie objawiała się też Matka Boża. Następnie po kolei jako lektorzy służyli do Mszy św., dzięki czemu nie byli całkowicie pozbawieni kontaktu z modlącym się ludem; żadnej więcej wzmianki o orędziach podczas Mszy św., jak chciał biskup, ale kapłani mogli, jeśli ich o to proszono (a próśb jest mnóstwo!), udzielić wyjaśnień. Mama potrafiła zaprowadzić porządek bez stosowania siły. Serca także otwarły się szerzej na braci, doświadczając miłosierdzia, przebacząc, a więc godząc się z najbardziej denerwującą postawą bliźniego: każdy na wyścigi starał się spełnić pragnienia Maryi, co sprawiło Jej

wielką radość. Ponad wszystkim zaś górował zamiar, by modlić się o otwarcie serc zatwardziałych w grzechu: ta miłość bliźniego bardzo podoba się Panu, który kocha wszystkich ludzi i który chce, żeby wszyscy zostali zbawieni (1 Tym 2, 4).

25 kwietnia: „Drogie dzieci! Dziś pragnę wam powiedzieć, byście **zaczęli pracować w swych sercach jak na roli**. Pracujcie i zmieniajcie swoje serca, by zamieszkał w nich nowy Duch Boży. Dziękuję wam...”.

Matka Boża mówi do nas przypowieściami: „Jesteście uprawną rolą Bożą” (1 Kor 3, 9). Ostatnio myśleliście dużo o wydarzeniach w parafii: teraz wejdźcie w samych siebie. Jest tam praca na całe życie: wykorzeniec zło z serca: jak wiele znajdziemy tam do naprawy, kiedy tylko pozwolimy, aby Bóg stworzył nam oczy! Wiecie, jak uprawiać wasz warzywnik lub ogród: ile cierpliwości potrzeba przy wyrwaniu chwastów, usuwaniu kamieni, oraniu tam, gdzie jest twardo, sianiu wybranych nasion (lub winorośli, Iz 5), podlewaniu itd.... a ta praca nigdy się nie kończy! Tyle samo starania powinniśmy mieć dla nas samych, którzy w Bożych zamysłach „mamy dojść do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13).

Pokusą jest kierować swą myśl wciąż ku budowaniu świata i Kościoła, który jest poza nami, a o czym słyszy się podczas wielu zjazdów. Matka Boża mówi, że **powinniśmy pracować sami nad sobą, „odmieniać nasze życie, postawę, modlitwę, wszystko, nie zaś zewnętrzne struktury”**. Z Maryją zajdziemy daleko, osiągając pokój dla siebie i dla wszystkich ludzi. Wszyscy chcą pokoju, miłości, ale wielu nie chce użyć środków mogących ów pokój zapewnić: pragną wody, a nie idą do źródła. Grzechem jest nie kroczyć zdecydowanie po drodze miłości i pokoju. Skoro Matka Boża nakazuje wszystkim zająć się własnym sercem, nie ma na co czekać. Skoro tylko zaczniemy, Pan ześle nam słońce, deszcz i wszystko inne, czego potrzeba do wzrostu (o. Slavko 27-4). Wtedy zamieszka w nas nowy Duch na nowe czasy!

2 maja: „Drogie dzieci! Dziś wzywam was do modlitwy sercem, a nie z przyzwyczajenia. Niektórzy przychodzą, ale nie chcą pograć się w modlitwie. Dlatego pragnę was przestrzec jako matka: **módlcie się tak, aby modlitwa zawładnęła waszymi sercami w każdym momencie**”. Matka Boża chce teraz, aby **parafia wdrożyła się w nieustanną modlitwę**, tak

jak wcześniej uczyniła to z grupą. Grupa ta powstała dwa lata po objawieniach, jak zauważa ksiądz Bena: zaczęła, aż ziarna wpadną w ziemię, potem zgromadziła w swoim ogrodzie te ziarna, które okazały chęć, by zakiełkować i wyrosnąć. Pragnieniem Matki Bożej było jednak, aby grupa stała się zaczynem dla wspólnoty parafialnej: istotnie, grupa o rok wyprzedza na drodze wiary resztę wspólnoty, wspieraną w tej wędrówce czwartkowymi orędziami, które zaczęły się rok po założeniu grupy (*Grupy modlitewne w świetle Medziugorja*: V. Marconi 15 – 24028 Ponte Mossa, BG). I tak, krok po kroku, stopniowo, ale gruntownie, Maryja prowadzi do **radykałnej odnowy w duchu Ewangelii!** Zastanówmy się, czy i my nie należymy do tych, co przychodzą, ale nie chcą pogрузić się w modlitwie. Czy modlimy się dlatego, że jest to obowiązkiem, czy dlatego, że szukamy Boga? Modlitwa powinna wznosić się ku Bogu w każdej chwili, zawierając Mu każdą myśl, działanie, troskę, zamiśl, próbę: „Trzymajcie oczy otwarte na Boga, błagając Go w każdej chwili” mówił Jezus, ponieważ każda myśl, słowo lub czyn nie mają bez Niego żadnej wartości: można to osiągnąć spontanicznie, poprzez modlitwę serca, dzięki natchnieniu Ducha Świętego.

Z nadzwyczajnych objawień Mirjanie, 25 sierpnia i 13 września ubiegłego roku, **ojciec Tomislav** wywnioskował, że, **jak dotąd, nie potraktowaliśmy poważnie zjawisk w Medziugorju**. W jakim sensie? Przede wszystkim dlatego, że Kościół nie otworzył się na te orędzia. Z drugiej strony, ludzie nie mogą traktować ich poważnie, jeśli Kościół ich nie przyjmie... Drugą oznaką tego, że nie wzięliśmy ich sobie naprawdę do serca, jest to, że duża część ludzi przybywających do Medziugorja prosi o coś dla siebie, o to ziemskie życie, o zdrowie, o rozwiązanie takiego lub innego problemu, albo też zadaje pytania: jakie modlitwy odmawiać? i prosi o wyjaśnienia.

Jeśli jednak na poważnie stanę przed Bogiem i na poważnie potraktuję Ewangelię lub to orędzie, wówczas będę wiedział wszystko. Wtedy wszystko stanie się łatwe i niepotrzebne będą formułki, mówiące nam, jak mamy się modlić: wystarczy, jeśli każdy będzie się modlił tak, jak umie, ale podczas modlitwy musi naprawdę pragnąć Boga. Sądzę, że **w naszej wierze kryje się pewna sprzeczność**: chrześcijanom zdaje się, że modląc się, stoją zawsze przed zamkniętymi drzwiami, do których zawsze muszą kołatać: „Daj mi to, daj mi

tamto”, a nie dostają nic. Dlaczego? „Tymczasem drzwi są otwarte. Chrystus chce dawać, pragnie dawać, zbawiać, ma otwarte serce. Jeśli chcemy zrozumieć, co oznacza wejść, na poważnie przyjąć rzeczywistość orędzi i odnaleźć się w niej, musimy nauczyć się postawy: „**pragnę jedynie tego, czego pragnie Bóg**, chcę żyć tak, jak chce tego Bóg, i nie troszczę się o ziemskie sprawy”. Moja postawa wobec Boga ma być adoracją, czcią, pytaniem: „co chcesz, abym uczynił?”, tak, jak czyniła to w swym życiu Matka Boża. Jeśli zachowamy taką postawę, nie pozostaniemy przed zamkniętymi drzwiami, ale znajdziemy się w środku. Kiedy zawieramy się w ten sposób Bogu, pragnąc żyć tak, jak On tego od nas oczekuje, wówczas **odczuwamy całe bogactwo, które Bóg nam ofiarowuje** i nie potrzebujemy już kołatać do drzwi, ponieważ jesteśmy jak syn świadom dobra, które ofiarowuje mu Ojciec, nie jak starszy syn, który pozostał wprawdzie w domu, ale nieświadom posiadanej szczęścia; syn marnotrawny natomiast pojawił to i wrócił do domu, odkrywając jego piękność.

Dlatego wydaje mi się, że my, chrześcijanie przyjmujemy fałszywą postawę, charakteryzującą się brakiem wiary: nie jesteśmy świadomi tego, co ofiarowuje nam Bóg i powinniśmy naprawdę wejść do Kościoła, aby żyć tak, jak Bóg tego od nas oczekuje.

Z rozmowy z Mirjaną widać, że sytuacja jest bardzo poważna. Przede wszystkim Matka Boża skarży się na niewiarę. O Slavko zadał więc pytanie, kogo Matka Boża ma na myśli: nas, chrześcijan, którzy nie jesteśmy wierzący, czy tych, którzy w ogóle nie znają Chrystusa? Widząca odpowiada: jednych i drugich. Ojciec zapytał znowu: „Ale jak mogą ponosić odpowiedzialność ci, którzy nie są wychowani we wierze?” Matka Boża podkreśla jednak następujący aspekt: człowiek dorosły jest zdolny do własnego osądu, do odkrywania Boga. W każdym mieście pełno jest kościołów albo meczetów. Czy ktoś się zastanawia: co jest w środku? Czy Bóg istnieje? Kogo to naprawdę obchodzi?

Z drugiej strony – mówiła widząca – Matka Boża jest smutna, ponieważ **wie, co się wydarzy, kiedy ludzie staną przed tronem Boga**, zna bowiem pozaziemską rzeczywistość. Dlatego właśnie taki ból sprawia Jej to, że orędzia i objawienia nie są traktowane poważnie, choć przecież mówią o faktach. Dowiadujemy się od widzącej, że realizacja Bożego planu już się

rozpoczęła i nie ma czasu na żarty, ale trzeba się nawrócić i iść naprzód.

O czym więc powinniśmy mówić ludziom: o nadziei i o tym, co nas czeka? – zapytał o Slavko. „O jednym i o drugim” – odpowiedziała. Ludziom trzeba mówić o nadziei. Ci, którzy się nawracają i żyją dalej, przestają odczuwać troski: są w rękach Boga; muszą być jednak świadomi również i tego, co może się zdarzyć (fragmenty nieopublikowanego wywiadu z o. Tomislavem, z 26 października 1984 r.).

(cdn)

don Angelo Mutti

Od Redakcji

25.12.04r. o godz. 14.30 Jakov Čolo miał swoje doroczne objawienie, które trwało 7 minut. Treść podajemy na str. 1. Widzący powiedzieli: „*Jaka piękność i jaka radość promieniowała dzisiaj z twarzy Matki Bożej*”.

25 stycznia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Rekolekcje wielkopostne 19-29.03.05. i Nowenna do Miłosierdzia Bożego 24.03-05.04.05 w Ziemi Świętej.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.900 egz.